Cena egz. 10 gr
Rok V Tarnów, dnia 2 maja 1937 r. Nr 18

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Pionierzy i wrogowie prawdziwego postępu

Dziwnym zapewne mógł się wielu wydać fakt, że jako jeden z głównych punktów programu Zjazdu Katolickiego, który przed paru tygodniami, przy tak imponującym udziale uczestników z całej diecezji, odbył się w Tarnowie, znajdował się referat na temat: „Drogi rozwoju wsi współczesnej", w którym prelegent, z zawodu inżynier, omówił sposoby społecznego i gospodarczego podniesienia wsi polskiej. Cóż bo wspólnego — pomyśleć mógł niejeden uprzedzony do Kościoła i Akcji Katolickiej — może mieć religia z ładem i ustrojem społecznym, z materialnym dobrobytem narodów? Czyż nie ona to właśnie najbardziej potępia wszelkie zabiegi i starania się o ciało, bogactwo i wygody? Czyż nie Kościół każe oderwać się całkowicie od ziemi i jej dóbr, a troszczyć się jedynie o zaświaty i wieczne zbawienie? Czy nie religia katolicka uczy pogardy dla doczesnego w tym życiu szczęścia i przyjemności, a podkreśla potrzebę i wartość cierpienia, ubóstwa, wyrzeczenia? Skądże więc na Katolickim Zjeździe wykłada się i dysputuje o drogach i środkach osiągnięcia gospodarczego dobrobytu i zapewnienia sobie należytego dostatku? Czy to aby nie jakieś nieporozumienie lub wprost sprzeniewierzenie się podstawowym prawdom nauki katolickiej?

Ani jedno, ani drugie. **Tak się dziwić, wątpić i pytać może tylko ten, co nauki katolickiej zupełnie nie zna.** Ta wprawdzie głównie ma na celu religijne, nadprzyrodzone cele życia, duchowy, moralny wzrost i uświęcenie człowieka, by ten mógł po tej ziemskiej wędrówce osiągnąć doskonalszy, wieczny żywot w Bogu, ale nie pomija też i nie lekceważy i tych doczesnych, materialnych potrzeb i warunków życia. Od ich bowiem należytego ułożenia, unormowania w wielkiej mierze zależy moralny rozwój jednostek i całych społeczeństw. Dobra ziemskie, bogactwa i udogodnienia techniki i kultury mają człowiekowi ten moralny rozwój i postęp umożliwiać i ułatwiać. Posiadanie pewnego zasobu dóbr doczesnych jest przeto konieczne do życia cnotliwego. Z tego już powodu religia nie tylko że nie potępia zabiegów o zapewnienie sobie odpowiedniego dobrobytu, wysiłków zmierzających do podniesienia i udostępnienia jak najszerszym warstwom urządzeń i zdobyczy kultury zarówno materialnej, technicznej, jak i umysłowej i artystycznej, **ale owszem rozwój jej jak najwybitniej pobudza i przyspiesza, czego najlepszym dowodem wspaniałe dzieje cywilizacji europejskiej, słusznie noszącej miano — chrześcijańskiej.**

Stąd też Kościół tak często i tak ostro przez usta swych namiestników, jak ostatnio Leona XIII. i Piusa XI., piętnuje zwyrodniałe formy nowoczesnych ustrojów liberalistycznych i kapitalistycznych, które w najgorszą niewolę i zależność materialną zakuły olbrzymie masy proletariatu, a domaga się jego wyzwolenia i uwłaszczenia przez przyznanie wszystkim udziału w bogactwach, własności, przez pełną realizację zasad i programów chrześcijańskiej nauki o równości, sprawiedliwości i miłości społecznej.

Skądże tedy te tak rozpowszechnione błędne mniemania i zarzuty, jakoby Kościół katolicki był wrogiem dostatku, postępu i kultury? **Fałsze te knują i rozgłaszają** w swych pismach, książkach i gazetach, na wiecach i zebraniach, przy każdej sposobności — **chytrzy i podstępni przeciwnicy Kościoła i religii.** A czynią to głównie w tym celu, ażeby **dla siebie wyłącznie, dla swych przywódców, zawarować nazwę obrońców ludu uciśnionego, warstwy robotniczej, proletariatu, bojowników o jego prawa, wolność, dobrobyt.** Ci to obłudni i krzykliwi agitatorzy i prowodyrzy socjalistyczni i komunistyczni pragną sobie przywłaszczyć niejako monopol na zaprowadzenie ładu i sprawiedliwości w dziedzinie życia społecznego i gospodarczego w świecie i dlatego wszelkim innym kierunkom, a przede wszystkim katolickiemu, w swej zaciekłości i nienawiści, prawa do zajmowania się tymi zagadnieniami odmawiają.

A nie tylko w teorii prawa tego odmawiają, ale i w **praktycznej działalności chrześcijańskich związków i instytucyj na polu społecznym, zawodowym i gospodarczym** zdecydowanie na każdym kroku wszelkimi sposobami przeszkadzają, ażeby wprost nie dopuścić do rychlejszej realizacji chrześcijańskich zasad i programów. Tym bowiem fałszywym i przewrotnym, czerwonym politykom **wcale nie chodzi o istotne, sprawiedliwe uregulowanie tych niewątpliwie złych i krzywdzących stosunków,** jakie w świecie dzisiejszym istnieją, chociaż najwięcej i najgłośniej o tym mówią i piszą. Przeciwnie, oni ten stan niesprawiedliwości, nierówności, krzywdy, nędzy, wyzysku **jak najbardziej pragną przedłużyć,** owszem — jeszcze go **pogłębić,** utwierdzić, na nowych fałszach, bezprawiach i gwałtach oprzeć. Przykładem najwymowniejszym to dzisiejsza Rosja Sowiecka, której ustrój, prawa, instytucje, życie całe są najstraszliwszym i najohydniejszym zaprzeczeniem i sponiewieraniem człowieczej godności, wolności i równości. I nikogo nie zadziwią i nie przekonają żadne statystyki i wykresy, wyczyny i osiągnięcia w dziedzinie techniki i przemysłu, które z taką dumą światu całemu oficjalna propaganda komunistyczna stale obwieszcza, skoro powszechnie wiadomo, jakimi środkami zostały one zdobyte, jak niesłychanym zbarbaryzowaniem i upodleniem duchowym i moralnym całego narodu, krwią i śmiercią setek tysięcy ofiar ludzkich zostały one okupione. **Pojęcie postępu i cywilizacji zostało przez doktrynę i ustrój komunistyczny najdogłębniej zniekształcone i zatracone.**

Drogi prawdziwego postępu i rozwoju kultury zarówno duchowej, jak i materialnej wskazuje światu jedynie Kościół. Troszcząc się głównie o zachowanie i pielęgnowanie religijnych i moralnych wartości duszy ludzkiej, nie zapomina — jak widzieliśmy — i o materialnych potrzebach życia i dlatego z taką usilnością nalega na uporządkowanie, w duchu chrześcijańskiej sprawiedliwości i miłości, tak żywotnej i palącej w dzisiejszych czasach kwestii społecznej i ekonomicznej, dając w tym kierunku najpewniejsze wskazania i rozwiązania. Jedynie ich przyjęcie i urzeczywistnienie może przynieść światu prawdziwe i trwałe wyzwolenie z obecnych udręk, wstrząsów i kryzysów, rozpocząć nowy okres w dziejach, okres pokoju, dobrobytu, równowagi duchowej, gospodarczej i politycznej.

M. S.



SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA 5 NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY

Wonczas rzekł Jezus uczniom swoim: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: „Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię Moje, da wam. Dotychczas o niceście nie prosili w imię Moje. Proście, a weźmiecie, aby radość wasza pełna była. To wam powiedziałem przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię Moje prosić będziecie i nie mówię wam, iż Ja będę Ojca prosił za wami, albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy Mnie umiłowali i uwierzyliście, żem Ja od Ojca wyszedł. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat, a idę do Ojca". Rzekli mu uczniowie Jego: „Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzeba Ci, żeby Cię kto pytał. Dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś".
(Jan 16).

■

Bóg jest!

W pewnym małym miasteczku w Niemczech jakiś bezbożnik z Berlina przemawiał na wiecu i w dwugodzinnych wywodach naśmiewał się z P. Boga i w ogóle z religii. Wreszcie zakończył swe bluźniercze przemówienie tymi bezczelnymi słowami: „Oto, moi panowie, dałem wam najjaśniejsze w świecie dowody, że Boga w ogóle nie ma. Zresztą gdyby był, to powinien zesłać w tej chwili którego anioła, aby mnie wobec was wszystkich za tę publiczną obelgę wypoliczkował". Kiedy po tych słowach pewny siebie i dumny ze swojej urojonej mądrości wyzywająco rozglądał się po sali, oto jakiś słuchacz, silnie zbudowany, z zawodu kowal,podszedł spokojnie do niego i rzekł: „Do takich łajdaków, jak ty, nie posyła Bóg swoich aniołów, bo to może załatwić pierwszy lepszy kowal". To mówiąc, z całej siły dał mu potężny policzek.

Bóg jest!

Aby się przekonać o istnieniu Boga, nie potrzeba koniecznie widzieć Go oczyma ciała. **Świat cały** woła do nas: jest Bóg, który mnie stworzył, który mną rządzi. **Skąd się wziął świat?** Zegarek, który trzymam w ręce, zrobił zegarmistrz; dom, w którym mieszkam, zbudowali cieśle i murarze; sprzęty, których używam, zrobił stolarz. Samo z siebie nic nie powstaje.

Rozejrzyjcie się po szerokim świecie, a zobaczycie olbrzymie góry, doliny, przestronne równiny, rzeki, ogromne morza. Wyjdźcie w pogodną noc na otwarte pole — ile naliczycie gwiazd? Gołym okiem można ich podobno naliczyć około 3300, wielkimi teleskopami, w których są szkła powiększające, około 300.000. Wiemy jednak, że są ich miliony. Ziemia nasza należy do najmniejszych gwiazd, a średnica jej wynosi 12.755 km. Słońce jest o 1.3 milionów razy większe od naszej ziemi. Gwiazda polarna jest 125 razy większa, aniżeli słońce. Przestrzeń, w której krążą gwiazdy, jest przeogromna. Najbliższy nam księżyc jest oddalony od ziemi 300.000 klm.; od ziemi do słońca jest 150 milionów klm. Jadąc pociągiem pospiesznym, z szybkością 120 klm. na godzinę, trzeba by 200 lat nieprzerwanie jechać, aby z ziemi dostać się na słońce.

A jak szybko poruszają się w przestworzach ciała niebieskie! Dorosły człowiek robi w godzinie mniej więcej 6 klm., rowerzysta około 20 klm.; pociąg pospieszny od 90 do 100 klm. na godzinę, ziemia zaś 29 klm. na sekundę, czyli 104.400 klm. na godzinę. Są gwiazdy, które pędzą z szybkością 150.000 klm. na sekundę.

Skąd się to wszystko wzięło?... Czy mogło powstać przypadkiem?... Przypuśćmy, że wam ktoś powie: Tu, gdzie jest ta wieś, przed wiekami nie było ani kościoła, ani szkoły, ani innych budynków — ale po niejakim czasie zwolna wszystko to powstało przypadkiem... To niemożliwe — powie każdy rozumny człowiek. Niemożliwa to rzecz też, by cały świat powstał przypadkiem. Musiał być ktoś bardzo potężny i ogromnie mądry, który świat powołał do bytu. Jest to wszechmocny i najmędrszy Bóg!

Tak rozumowali zawsze ludzie rozumni — toteż zawsze ludzie uznawali, że Bóg istnieje. Gdyby nie było Boga — nie byłoby też i świata. Jeśli jest świat, musi też być i Bóg, bo każdy skutek musi mieć swoją przyczynę i to przyczynę wystarczającą.

P.

■

KALENDARZYK

Maj

2 N. **5 po Wielk. Św. Atanazy Wielki,** Doktor Kościoła, patriarcha aleksandryjski, znakomity obrońca wiary przeciw Arianom. Zmarł w r. 373. **Św. Zygmunt,** pierwszy chrześcijański król Burgundii, został utopiony przez pogan w studni.

3. P. **Najśw. Marii Panny, Królowej Korony Polskiej.** W tym dniu naród Polski dziękuje Jej za łaski doznane w ciągu naszych dziejów.

Dni Krzyżowe.

4. W. **Znalezienie św. Krzyża.** Święto to zostało ustanowione na pamiątkę odkrycia drzewa Krzyża św. na Górze Kalwarii w r. 326 przez św. Helenę.

Św. Monika, matka św Augustyna. **Dni Krzyżowe.**

5 Ś. **Św. Pius V, papież,** zaprowadził wiele dobroczynnych reform w Kościele. Umarł w r. 1572. **Dni Krzyżowe.**

6. C. **Wniebowstąpienie Pana Jezusa.**

7. P. **Św. Florian,** oficer, męczennik Za wiarę poddano go strasznym torturom w r. 303. Za czasów Kazimierza Sprawiedliwego przewieziono relikwie św. Floriana do Krakowa. Od tego czasu Polska przyjęła św. Floriana za patrona.

8 S. **Św. Stanisław Szczepanowski,** biskup męczennik, Patron naszej diecezji.

„Kościół potępia socjalizm, więc jest wrogiem ludu!"

— Posłuchaj uważnie: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego". Wszak są to słowa Jezusowe, podane nam przez Kościół w Ewangelii.

Kościół — wrogiem ludu! Wrogowi się szkodzi; lecz powiedz, jaką szkodę Kościół wyrządził ludowi?

Czy tworząc dla niego szpitale? Wszak on je wymyślił; przed Kościołem nie było ich.

Czy zakładając mu szkoły? — On pierwszy zakładał szkoły ludowe.

Czy głosząc mu Ewangelię? — To nakaz Boży i rekojmia szczęścia dla ludu, bo Ewangelia zawiera wszystkie zasady prawdziwej wolności i szczęścia.

Czy podnosząc niewiastę ze stanu poniżenia, w jakim była przed Kościołem?

Czy nauczając bogatych miłości, królów dobroci, wielkich — równości ludzi wobec Boga? Przed nim wielcy we wszelki sposób gnębili małych, traktując ich jak bydło.

Czy znosząc owe olbrzymie igrzyska haniebne i barbarzyńskie, owe morderstwa, podczas których do trzydziestu tysięcy osób zabijano w ciągu jednego dnia w pogańskim Rzymie, tak wychwalanym w naszych czasach, przy tym jedynie dla uciechy szlachty rzymskiej i licznych tłumów, spragnionych widowisk?

Czy łagodząc obyczaje, nakazując płacić dobrem za złe, przebaczać zamiast pogłębiać niezgodę, miłować zamiast nienawidzić? Wszak to wnosi szczęście na ziemię!

Czy przygarniając do ochron i wychowując sieroty i podrzutki, ucząc je uczciwego zarobku i urabiając na ludzi porządnych? Same zakłady księdza don Bosko przygarniają corocznie 20.000 podrzutków i sierót, wychowując ich na dobrych ludzi.

Czy przyjmując do przytułków starych ojców i stare matki, pozbawionych dzieci, lub których synowie wskutek ubóstwa nie mogą ich utrzymać?

Czy budując kościoły — gdzie ubogi ma równe prawo z bogatym, gdzie bogatemu wciąż się mówi o obowiązku miłowania biednego i udzielania mu pomocy, gdzie lud i obywatele słuchają tychże upomnień, pobierają te same nauki?

Czy udzielając biednym i bogatym, ludowi i królowi tejże Eucharystii u tegoż stołu, jednym obok drugich?

Czy zbierając zawsze dla biednych ofiary, wciąż mówiąc bogatym o nędzy ubogiego, rozczulając ich serca cierpieniami biednych i pobudzając do pomocy dla nich?

Czy tworząc stowarzyszenia i związki, broniące praw robotniczych, istniejące wszędzie pod nazwą „Chrześcijańskich Związków Zawodowych" i t. d.

Czybyś uważał Kościół za wroga ludu za wszystkie wyżej wymienione czyny, czy tylko za jeden z nich? Za który w takim razie? Tego nie możesz mi powiedzieć!

Mówią nam o wolności, równości, podziale majątków, radości, szczęściu wymarzonym... mówią, tylko mówią! Swymi mowami zawracają nam głowy, zawróciwszy zaś je, szczują na Kościół, jak na wroga ludu!

Niektóre z żądań socjalistów są rzeczywiście sprawiedliwe, słuszne i dobre; Kościół zawsze je popierał, a zwłaszcza sam ich zawsze pragnął, nawet domagał się o wiele wcześniej, niż zaczęto mówić o socjalizmie. Płaca robotnika jest rzeczą świętą. Kościół zawsze jej bronił. Ta płaca powinna wystarczać na odpowiednie utrzymanie rodziny, Kościół wymaga dla nich właśnie takiej płacy. Sługa jest takiż sam człowiek, jak jego pan, tylko zaś Kościół ważył się mówić to zawsze. Robotnik potrzebuje wypoczynku, więc Kościół zawsze bronił wolności niedzieli; jeszcze lepiej, powiększył liczbę świąt dla powiększenia dni wypoczynku dla robotników i ludu, niestety, właśnie rewolucja zmusiła Kościół do częściowego ich skasowania. Więc, jak widzimy, zgoła wszystkich słusznych i dobrych żądań socjalizmu Kościół domagał się również, przy tym od wielu stuleci.

Jednak Kościół będąc sam prawdą, nie może naśladować socjalizmu w jego błędach i krańcowościach, naśladować zgrai warchołów, nie mogących porozumieć się nawet ze sobą, żądnych zbogacenia, warchołów, szerzących zgubne zasady i nienawiść.

Ta zgraja rozbudziła złe namiętności, ubóstwiła je; otumaniła lud, swoim kłamstwem pobudziła go do wykroczeń. Dobrych, spokojnych robotników swymi błędnymi zasadami przerobiła na wywrotowców, łącząc socjalizm, komunizm, alkohol i bezład. Powstała przeciw Bogu, Jezusowi, Matce Najświętszej i przeciw niebu, tej rzeczywistości, dodającej ludowi hartu i nadziei. Oczerniła kłamliwie zakony, zhańbiła chrześcijan. Jak pies rzuciła się wściekle na każdego porządnego robotnika, który nie płaszczył się przed nią i nie stał się jej rzeczą, jej niewolnikiem, uległym bezmyślnie na każde jej skinienie.

Ta zgraja wszędzie się wcisnęła, psując i wiążąc swymi powrozami ośrodki robotnicze od kopalń do najmniejszych fabryk, wprowadzając wszędzie szpiegostwo, służalczość i wyrzeczenie się na jej korzyść wszelkiej wolności prawdziwej. Wszystko zaś pod głośnym hasłem wolności, socjalizmu, wyzwolenia i t. d.

Pracownia szat liturgicznych
w Szczepanowie k. Brzeska
pod wezwaniem św. Stanisława B. M.
wykonuje wszelkie paramenta kościelne: ornaty, kapy, stuły, sztandary i t. d., naprawia i przerabia stare i zniszczone — po najprzystępniejszych cenach.

O nie, Kościół nie miał i nie ma prawa pochwalać tego, co psuje lud, co cofa go z powrotem do czasów barbarzyństwa i niewolnictwa, do zapomnienia o Bogu i niebie. Kościół nie ma prawa pochwalać tego, co zastępuje szczytną uległość względem Boga przez uległość przywódcom zgrai, co zastępuje najwznioślejszą i najwolniejszą moralność ewangeliczną przez zupełne znikczemnienie...

Powiedz mi wreszcie. Koszary — wszak to doskonały wzór socjalizmu; czemuż socjaliści nie lubią koszar! Jeszcze lepiej — klasztory zakonne są doskonałym wzorem komunizmu, zwłaszcza że klasztory czynią dużo dobrego. Czemuż komuniści i socjaliści nie lubią klasztorów?

A. Magniez: „Odpowiedzi zdrowego rozumu na zarzuty przeciw religii".

Zjazd teatrów i chórów ludowych

W czerwcu br. odbędzie się w Tarnowie zjazd teatrów i chórów ludowych pod hasłem „Praca w mieście i na wsi".

Udział w zjeździe wezmą wszystkie zarejestrowane zespoły chóralne i teatralne z powiatów: tarnowskiego, brzeskiego i dąbrowskiego.

Na program złożą się: wspólne śpiewy wszystkich uczestników zjazdu z towarzyszeniem orkiestry, śpiewy poszczególnych zespołów, recytacje zbiorowe i recytacje zespołów, oraz inscenizacje, a na zakończenie zjazdu widowisko obrzędowe.

Całe widowisko odbędzie się na wolnym powietrzu i da możność wzięcia w nim udziału tysięcznym rzeszom mieszkańców Tarnowa i okolicy. m. b.

Zasługi bł. Kingi dla Polski

Małżeństwo Kingi z Bolesławem Wstydliwym, skojarzone ze względów politycznych pod grozą zbliżającej się nawały tatarskiej, a umocnione szlachetną i szczerą miłością, przyniosło Polsce wiele korzyści materialnych i moralnych. Związek małżeński z córą potężnego i bogatego króla Węgier podniósł znaczenie i powagę księcia sandomierskiego, który o dziedziczne księstwo krakowskie walczyć musiał ze swym stryjem i opiekunem Konradem Mazowieckim. Wielką rolę odgrywał tu także olbrzymi posag 40.000 grzywien srebrnych, które Szajnocha w „Szkicach historycznych" przeliczył na 3 i pół miliona złr. (dawnej waluty austriackiej), a przede wszystkim nadzieja i pewność pomocy w walce z Tatarami.

Kinga nie zawiodła pokładanych w niej nadziei. Ukochała Polskę miłością serdeczną, jak swą drugą Ojczyznę, umiłowała swego małżonka miłością mężną, stałą, bo na gruncie wiary i cnoty opartą, z nim dzieliła dolę tułaczą, trudy i troski.

Jak opatrznościową była Kinga dla Polski, okazało się w czasie napadów tatarskich, kiedy to dobrotliwa i hojna księżna **cały swój posag oddała na obronę kraju.** Cóż to za piękny „Fundusz Obrony Narodowej", tak dziś aktualny i popularny!

A nie tylko posag, ale i wszystkie klejnoty i kosztowności, które z wianem do Polski przywiozła i później od ojca otrzymała, obróciła na odbudowę zniszczonego kraju i na ratowanie od śmierci głodowej swych umiłowanych poddanych.

Pełna szczerej i głębokiej wiary, **łożyła hojnie na ozdobę świątyń Pańskich.** Bogate swe stroje, szyte perłami, przetykane złotem i srebrem, kazała przerabiać na szaty liturgiczne. Z korony swej książęcej kazała zrobić piękny złoty krzyż i ofiarowała go katedrze wawelskiej. Wiele też drogich paramentów sporządziła własnoręcznie.

Jej staraniom przypisują **kanonizację św. Stanisława Szczepanowskiego,** biskupa krakowskiego, w r. 1253. Ona to bowiem, by przebłagać Boga i dać wspaniałe zadośćuczynienie za zbrodnię królewską, usilnie nakłaniała do tego małżonka swego, biskupa Prandotę i senatorów. Opowiadają, że w czasie podniesienia kości św. Męczennika, w rok po jego kanonizacji, Kinga sama szczątki święte wyjmowała z dawnej trumny, owijała w tkaniny srebrne i składała do relikwiarza, który sama sprawiła i przybrała drogą tkaniną, wyszytą perłami, a haftowaną złotem i srebrem jej własnej roboty.

Kanonizacja św. Stanisława miała dla Polski pierwszorzędne znaczenie: podniosła ducha religijnego, dodała otuchy sercom skołatanym po strasznej nawale tatarskiej, była symbolem Polski zjednoczonej, o której wierzono, że jak zrosło się cudownie ciało Świętego, tak państwo polskie kiedyś się zjednoczy. Wzrosła też od tego czasu powaga Bolesława Wstydliwego, odżyło poczucie jego zwierzchnictwa nad Polską.

Troszczyła się także **o dobro doczesne swych poddanych.** Któż nie zna pięknej legendy o pierścieniu bł. Kingi? W czasie gościny u rodziców na Węgrzech, Kinga, bolejąc nad brakiem soli w Polsce, prosiła ojca, by jej darował jedną z kopalń w Marmarosz. Król zgodził się chętnie, a księżna rzuciła do szybu swój złoty pierścień na znak, że bierze go w posiadanie. Legenda opowiada, że ten sam pierścień znalazł się później w pierwszej bryle solnej, wykopanej w Bochni.

Legenda ta mieści w sobie pewien podkład prawdy. Złoża solne istniały zapewne w Polsce, ale nie umiano soli wówczas wydobywać, a używano tylko soli warzonej, t. zw. warzonki. Kinga więc prawdopodobnie przywiozła ze sobą górników węgierskich, którzy — lepiej obznajomieni z techniką kopalnianą — uruchomili kopalnię w Bochni. W każdym razie Kindze należy przypisać zasługę **znalezienia nowych pokładów soli** w Polsce, oraz wydatnego, materialnego poparcia górnictwa, co bez wątpienia posiadało znaczenie państwowe.

Że Polska jej tę zasługę przyznaje, dowodem tego szczególniejsza cześć górników w Bochni i Wieliczce do bł. Kingi, która uważają za swą patronkę poprzez wieki aż po dziś dzień.

Zbawienny wpływ wywierała Kinga na małżonka swego. Miał on serce dobre i szczerze pragnął pomyślności narodu, lecz osierocony za młodu i wychowany pod coraz to inną opieką, a ściśle mówiąc, bez silnego, męskiego kierunku, nie wyrobił w sobie mocy i równowagi charakteru, potrzebnych monarsze. Toteż zarzucano mu łatwowierność i nieprzestrzeganie ścisłej sprawiedliwości w sądach, a nadto powszechnie narzekano na jego brak męstwa i zbytnie zamiłowanie w łowach i biesiadach. Kinga, jako „mężna" niewiasta, **budziła w nim ducha rycerskiego,** wpajając weń męstwo i zapał. Często sama brała w swe ręce obronę praw sierocych i ubogich wdów, lub innych uciśnionych, nie dopuszczała do niesprawiedliwych wyroków. Nie bała się gniewu możnych, byle tylko przekleństwo uciśnionych nie spadło na głowę księcia. Odwodziła go od nakładania zbyt uciążliwych podatków, a nieraz musiała wynagradzać za niego krzywdy, które biednej ludności wyrządzali na długotrwałych polowaniach książęcy słudzy i psiarnia. (C. d. n.).

Lokuj swe oszczędności

w KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI

Związku Międzykomunalnego

w Bochni

których pewność gwarantuje powiat i miasto Bochnia całym swoim majątkiem oraz siłą podatkową. — **Kasa oprocentowuje wkłady na 5½%** w st. r. już od jednego złotego.

Zarząd oddz. Ligi Morskiej i Kolon. im. inż. E. Kwiatkowskiego w Mościcach organizuje w dniach 5—9 maja br. **wycieczkę zbiorową do Poznania na Targi Poznańskie specjalnym pociągiem popularnym.**

Koszt biletu wraz z kosztami organizacyjnymi z Tarnowa do Poznania i z powrotem wynosi 16.50 zł.

Osobom zamiejscowym przysługuje 50% zniżki kolejowej przy przyjeździe z ich miejsc zamieszkania do pociągu popularnego na podstawie wykupionego biletu.

Wyjazd pociągu z Tarnowa nastąpi w dniu 5 maja br. około godz. 19.

Wyjazd z Poznania w dniu 8 maja br. około godz. 23.

W drodze powrotnej nastąpi zwiedzenie **Częstochowy,** gdzie pociąg zatrzyma się około 7 godz.

Powrót do Tarnowa nastąpi wieczorem w dniu 9 maja.

Więcej nikomu nie trzeba

Nie wiem, czy na całym świecie był bardziej skąpy człowiek, niż Paweł Malczak. Może i był. O to nie chcę się z nikim sprzeczać. W każdym razie ja takiego nie znałem. Jeżeli chodziło o powiększenie majątku, nie zawahał się on przed żadną podłością. Nie istniały dla niego żadne względy, ani skrupuły.

Wprawdzie do kościoła w każdą niedzielę chodził, kazania słuchał, głośno się modlił i bił w piersi, ale zaraz po nabożeństwie obdarłby największego biedaka z ostatniej skóry, gdyby to tylko nie groziło kryminałem.

W małym miasteczku prowadził sklepik towarów mieszanych. Ot taki sobie sklepik, w którym można było dostać szwarc, mydło, powidło i tym podobne delikatesy. A przy takim fachu — jak wiadomo — nie można narzekać na brak okazji do nieuczciwości.

Na płacz się zbierało, gdy Malczak zaczął narzekać na swoją nędzę i niedostatek. Gdy czasem wstąpił do Malczaka jaki bezrobotny podróżny z prośbą o wsparcie i usłyszał jak ten narzeka na swoją biedę, wyciągał ostatnie pięć groszy i dawał Malczakowi, będąc przekonany, że spotkał jeszcze biedniejszego od siebie.

Przy tej samej ulicy mieszkał Rudolf Poralewicz. Od kilku już lat łamał on sobie głowę nad tym, w jaki sposób wpłynąć na Malczaka i skłonić go do uczciwego życia. Wreszcie wpadł mu do głowy pewien pomysł i postanowił go wykonać.

Udał się — jak to często robił — do sklepu skąpca, kupił parę drobiazgów i wdał się z nim w pogawędkę. Wysłuchał cierpliwie zwykłych utyskiwań na ciężkie czasy, które już dawno znał na pamięć i po pewnym czasie rozpoczął:

— Mam dla pana pewien bardzo dobry interes.

Malczak nadstawił uszu. Do interesów, które się dobrze opłacały, on był zawsze gotowy.

— Żeby tylko nie trzeba było na to pieniędzy — odpowiedział — bo to teraz w sklepie nic nie utarguje i jak tak dalej pójdzie, to trzeba będzie z głodu umrzeć.

— Myślę, iż tak źle u pana jeszcze nie jest. W zeszłym roku nabył pan kilka morgów gruntu, oprócz tego dwa place i nie ma prawie takiego lata, żeby pan nie dokupił majątku.

— Trafiło się tanio na licytacji, więc kupiłem, ale — swoją drogą — musiał się człowiek do ostatniego wyciągnąć, aby na stare lata coś niecoś mieć...

— Wspomniałem o tym tylko dlatego, bo wiem, że pan lubi takie interesy, a ja właśnie mam dla pana kawał gruntu w dobrym miejscu, a do tego bardzo tanio, prawie za darmo.

Malczaka zaintrygowało to do najwyższego stopnia. Wiedział, że Poralewicz nigdy nie rzuca słów na wiatr. Miał już zapytać o bliższe szczegóły, gdy do sklepu weszła jego matka, staruszka, mieszkająca na łaskawym chlebie u swojej bardzo biednej córki. Cały majątek dostał bowiem Paweł z tym zastrzeżeniem, że spłaci swojej siostrze połowę wartości. Przyszła wojna i Paweł wykręcił się z nałożonego obowiązku kilkoma tysiącami marek, za które nie kupił nawet pudełka zapałek. Matka miała mieszkać u niego, ale jej dokuczał i skąpił każdego kęsa chleba, przeniosła się więc do córki.

— Pawluś — rzekła staruszka — daj mi pół funta cukru, jutro ci zapłacę, jak otrzymam pieniądze za darcie pierza.

— Ja na kredyt nie daję. Teraz takie ciężkie czasy, ze sklepu trzeba płacić wielkie podatki i gdybym chciał kredytować, musiałbym wnet sam iść na żebry. Może w innym sklepie dadzą wam bez pieniędzy. Ja nie dam.

Kobiecinie zakręciły się łzy w oczach. Nie odezwała się słowem i zwróciła się ku drzwiom.

Poralewicz, patrzący na tę scenę, pobladł ze wzburzenia. Zapanował jednak nad sobą, wiedząc, że tu żadne słowa nie pomogą. Zatrzymał staruszkę, kazał naważyć kilogram cukru, zapłacił i wręczył jej.

— Proszę przyjąć, a co do zapłaty, to my się tu już ze synem pani pogodzimy.

Kobieta wyszła wśród podziękowań, a Poralewicz, zwracając się do Malczaka, odezwał się:

— Wstydziłby się pan tak postępować z rodzoną matką. Ciężko pan kiedyś za to odpokutuje.

Nie słuchając usprawiedliwień sknery, wyszedł ze sklepu, aby uspokoić swoje podrażnienie.

Na drugi dzień skąpiec czatował na Poralewicza. Całą noc nie mógł spać, ale myślał, co to za tani grunt jest do nabycia. Wreszcie spotkał go, wciągnął do sklepu i zapytał:

— Wspomniał pan wczoraj o jakimś gruncie, który jest do nabycia. Czy nie mógłby mi pan bliżej tego objaśnić?

— Grunt ten już jest kupiony. Ktoś, o kim się pan nie dowie, kupił go i przeznaczył dla pana. Niech pan tak nie patrzy, bo ja nie żartuję.

— A jak dużo tego jest i ile mnie to będzie kosztować?

— Gruntu tego jest tak dużo, że panu w zupełności wystarczy. Więcej nikomu nie trzeba. A co najważniejsze, że nie będzie to pana nic kosztowało.

— Pan sobie kpi ze mnie.

— Mówię szczerą prawdę. Pan już wie, że ja nigdy nie kłamię. Zresztą może się pan sam przekonać. Dziś mamy środę. W sobotę wieczorem pójdziemy oglądnąć ten grunt i może go pan zaraz objąć w posiadanie.

Rozstali się. Malczak nie mógł doczekać się soboty. Przez te trzy dni nie jadł, nie spał, sczerniał i schudł, a cały czas myślał o tym, gdzie leżą te folwarki i kto je dla niego kupił.

Doczekał się wreszcie wyznaczonego terminu i udał się przed wieczorem do Poralewicza.

— Przyszedłem w sprawie tych folwarków, ale czy to daleko trzeba będzie jechać, bo się tak złożyło, że dzisiaj nie mam ani grosza.

— Niech się pan o nic nie martwi. Wszystkie koszty ja pokryję. Pan odbierze grunt bez żadnych wydatków. Na razie pójdziemy piechotą.

Poralewicz ubrał się i wyszli. Malczak dopytywał się o szczegóły, lecz widząc, że jego towarzysz jest bardzo zamyślony i nic nie odpowiada, zamilkł i on i szli dalej w milczeniu. Minęli miasteczko, uszli jeszcze kilkaset metrów i Poralewicz skręcił w stronę cmentarza. Malczaka przeszedł dreszcz trwogi. „Po co on mnie tu prowadzi" — pomyślał. Nie odezwał się jednak, lecz szedł posłusznie za swym przewodnikiem. F. C.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z życia

Dobra nauka

W święto Bożego Ciała posuwała się w Konstantynopolu procesja z Najśw. Sakramentem. Pewien Europejczyk z kapeluszem na głowie przeciskał się przez uczestników i chciał procesję wyprzedzić.

Zatrzymał go w pewnym momencie policjant turecki i zapytał:

— Czy pan jest chrześcijaninem?

— Tak!

— To zostaw pierwsze miejsce twemu Bogu i pozwól Mu przynajmniej przejść spokojnie.

Uwaga poganina-policjanta zrobiła swoje. Zawstydzony nie wiedział, gdzie się ma podziać.

W nowopogańskiej szkole

— Słuchajcie dzieci — mówi nauczycielka — dawniej modliłyście się w szkole, ale obecnie tego nie będzie. Trzeba raz skończyć z ciemnym, średniowiecznym zwyczajem. Kiedy poczujecie potrzebę wezwać pomocy jakiego bytu najwyższego, to wejrzyjcie na słońce.

— Proszę pani, a wieczór gdzie mam wejrzeć, gdy słońce nie świeci? — zapytał dziewięcioletni chłopczyk.

— Siedź spokojnie, nie przeszkadzaj!...

Co tobie niemiło, nie czyń drugiemu...

Było to we Francji. Do przedziału w pociągu wszedł ksiądz i usiadł obok kilku młodych panów, wśród których rozpoznał pewnego adwokata. Porozumiawszy się minami, zaczęli opowiadać różne głupie żarty, pokpiwać z wiary i wyśmiewać księży. Rej wodził adwokat. Skierowawszy się w stronę księdza, głośno powtarzał:

— Wszystkie klechy są jednakie...

Ksiądz, który dotąd milczał, ozwał się śmiało:

— Pan jest adwokatem-złodziejem.

— Jak ksiądz śmie mnie podejrzewać — krzyknął rozgniewany adwokat.

— Przepraszam, ale w ubiegłym tygodniu doniosły gazety, że jakiś adwokat okradł kase i uciekł za granicę, a więc wszyscy adwokaci są jednacy...

Koledzy zaczęli się serdecznie śmiać... a ów adwokat zamilkł, jakby go nie było...

Trzeci maja 1791

W historycznej przeszłości Ojczyzny naszej wiele naliczyć możemy wypadków dziejowych, nie tylko przez historię polską, ale i przez historię świata chlubnie zapisanych.

Żadne jednak z wydarzeń historycznych nie zyskało na znaczeniu tyle, co bezkrwawa batalia, stoczona między szczerymi miłośnikami Ojczyzny, a podłymi, Rosji zaprzedanymi, zdrajcami. Batalią tą to pamiętna **Konstytucja,** uchwalona dnia 3 maja 1791 roku.

Dawne, przedwojenne, gimnazjalne lata w tej chwili mi się przypominają. Wieczorem dnia 2 maja każdego roku spieszyliśmy cichaczem za miasto Bochnię na wzgórze Uzbornią zwane, by tam wysłuchać w skupieniu kilku gorących przemówień uczniów starszych, by tam odśpiewać szereg pieśni patriotycznych, by śpiewając „Jeszcze Polska nie zginęła“, przy słowach „Co nam obca moc wydarła, mocą odbierzemy“ — zacisnąć twardo dłonie w młodzieńczym zapale przeciw ciemięzcom. I tak rokrocznie rozgrzewaliśmy młode serca miłością Ojczyzny i gotowością poświęcenia dla niej, rokrocznie coraz jaśniej uświadamialiśmy sobie ciężkie czasy niewoli, — oczywiście nie tylko gimnazjaliści w Bochni, ale uczniowie wszystkich polskich zakładów naukowych średnich i wyższych.

Pamiątkę Konstytucji 3 maja 1791 r. obchodzono w czasach zaborów skromnie i po kryjomu, w odrodzonej zaś Ojczyźnie stała się ona świętem podwójnym: kościelnym i narodowym. Księża Biskupi bowiem wyprosili u Stolicy Apostolskiej dla Polski nowe święto: **„Królowej Korony Polskiej“**, a Sejm uznał dzień 3 maja za święto narodowe. Toteż dzień ten jest uroczyście obchodzony w całym kraju, a zwłaszcza w miastach, gdzie po nabożeństwach rannych wylega na ulice ludność, by podziwiać defilujące wojsko polskie, które odświętnie ubrane, okazuje się w całej swej dziarskości i wspaniałości ze swymi armatami, czołgami, tankami i wszelkim sprzętem wojennym. I nieraz w niejednym oku ludzi starszych łza radości zakręci się na widok wojska polskiego, o którym ludziom przedwojennym tylko marzyć wolno było...

A na wsi? Czy pamięć Konstytucji 3 maja ma minąć wśród ludu wiejskiego bez wrażenia, obojętnie?! Tak niestety bywa nieraz z wielką oczywiście dla ludu krzywdą, który szczególniejszy ma powód uroczystego święcenia Konstytucji. Konstytucja bowiem dała chłopu polskiemu to, czego nie dała Konstytucja żadnego kraju europejskiego, wzięła lud polski po raz pierwszy w opiekę. W czwartym bowiem punkcie Konstytucji czytamy wyraźnie: **„Lud wiejski ma doznawać opieki rządu;** wszelkim układom, zawartym między dziedzicami a poddanymi, nadaną zostanie moc prawna“. A więc od dnia 3 maja 1791 r. chłop polski przestał być niczym w oczach dziedzica, bo jako obywatel miał za sobą obronę rządu. Nie przestał wprawdzie zaraz po Konstytucji odrabiać pańszczyzny, bo te wielką reformę powoli wprowadzano, ale wkrótce tu i ówdzie doznał polepszenia doli, a nawet uwolnienia z pańszczyzny. Lud wiejski więc o tym pamiętać powinien, że ze wszystkich krajów europejskich włościanin polski pierwszy zdobył należne mu prawa i zdobywać je powinien dalej. **Ks. M. Krawczyk.**

Podziękowania

Za oddanie ostatniej przysługi

śp. WINCENTEMU ORŁOWI ZE STRZESZYC

przez łaskawy udział w jego pogrzebie w dniu 15 kwietnia br. w Ujanowicach, z całego serca dziękujemy PT. Duchowieństwu: ks. prob. B. Dziedziakowi, ks. kan. P. Szczygłowi, ks. kan. A. Brandtowi i ks. St. Bujakowi, oraz wszystkim uczestnikom z bliska i z daleka przybyłym. RODZINA.

●

Firma Ludwik Felczyński i Ska w Przemyślu dostawiła w roku 1935 dwa piękne dzwony o silnych i donośnych głosach do naszej parafii, z których tak ja, jako też i parafianie są bardzo zadowoleni.

Obecnie PT. Firma Ludwik Felczyński i Ska w Przemyślu ofiarowała naszej parafii na Wielkanoc dzwon trzeci i sprawiła nam wielką radość i niespodziankę. Za tak hojny dar czuję się w obowiązku w imieniu parafian i własnym złożyć PT. Firmie serdeczne podziękowanie staropolskim „Bóg zapłać“.

Katolicka Firma Felczyński i Ska w Przemyślu, nader solidna i w cenach umiarkowana, zasługuje na pełne poparcie wśród Duchowieństwa.

Ks. Lalik Władysław, prob. w Łapczycy k. Bochni.

●

Tym wszystkim, którzy okazali współczucie i wzięli udział w pogrzebie

śp. MARII Z WRONÓW OSIECKIEJ,

a w szczególności PT. ks. prob. Janowi Supersonowi, ks. Stan. Wronie i delegacji górali, składają serdeczne podziękowanie Matka i mąż z rodziną.

Dział młodzieży

Rozhuśtanie

Żyją na świecie ludzie, którzy chorują na takie „rozhuśtanie". Jest to jakaś obojętność, niedbałość, niefrasobliwość, brak skupienia, pilności, delikatności, uwagi — lekceważenie sobie wszystkich i wszystkiego, — ten jakiś po prostu „nihilizm" duchowy, wynikający z niechęci do wszelkiego ładu i porządku, negatywne nastawienie w życiu do wszystkiego, co zasługuje na uwagę i szacunek, a wynikające z niechęci do podporządkowania się czemukolwiek i komukolwiek.

Fakty potwierdzają, że choroba ta ogarnęła część młodzieży dzisiejszej. Zaczyna się ona od drobiazgów, od lekceważenia sobie małych obowiązków, od drobnych nieprzezwyciężeń lenistwa, od osłabienia woli. Potem — jak każda wada — rośnie i powoli wchodzi w nałóg. Wytwarza się w człowieku dziwna obojętność na wszystko, nieprzywiązywanie wagi do rzeczy na pozór drobnych, a w gruncie rzeczy ważnych... Przejawia się to w całym zachowaniu takiej jednostki, która zasadniczo poczyna sobie „nic nie robić z nikogo i z niczego"...

Postawa zewnętrzna u takiego staje się niedbała... Ręce w kieszeniach, nogi szeroko rozstawione, twarz przyozdobiona bezmyślnym uśmiechem... Na ustach pojawiają się trywialne, pospolite wyrazy, coś jakby kpiącego stale i drwiącego, — brak uszanowania dla ludzi starszych, przesadne i wygórowane wyobrażenie o wartości własnego „ja", niezaspokojone, fałszywe ambicje, w końcu zupełna niepowściągliwość w mowie, w uczynkach, w odnoszeniu się do innych osób... Jakieś wewnętrzne „rozhuśtanie", które ma to wspólnego z „huśtaniem", że w takim człowieku nie ma żadnego skupienia, żadnej równowagi, żadnego „trzymania się", — wszystko w nim ustawicznie kołysze się, balansuje to w tę, to w ową stronę, — wszystko się chwieje... brak punktu oparcia...

Stan ten jest ogromnie zaraźliwy — i jak każde zło — bardzo łatwo udziela się innym, którzy tę niedbałość ducha, niedbałość form, niedbałość w mowie i niedbałość w myśleniu biorą za bohaterskie wyzwolenie się z niepotrzebnie powymyślanych, a krępujących form życiowych, — za samodzielność i swobodę, — za jakieś „wyrośnięcie" z tego, co zostało niepotrzebnie i zbytecznie narzucone...

Wytwarza się w obejściu u takiego człowieka swoisty „bolszewizm", nie mający wprawdzie wiele wspólnego z ideowym komunizmem, ale robiący swoje. Komunista prawdziwy to zaślepieniec, który po splątanych ścieżkach myślenia doszedł do teorii i kombinacji nierealnych, nie dających się w życiu urzeczywistnić, w których prawdziwość jednak święcie wierzy. Taki domorosły „bolszewik" nie zagłębia się bynajmniej w jakieś „nierealne dociekania" — jemu wszystko jest obojętne, na jakich podstawach ma być oparty ład i porządek świata, — dla niego istnieje tylko jedno: nie uznawać nikogo i niczego.

To nazywa „postępem" i „kulturą".

Człowiek taki robi wrażenie motoru, w którym wszystkie kółka i śrubki się rozluźniły. Pali się w takim motorze, płonie tam jakiś ogień w jego palenisku, ale ciepło ulatuje na zewnątrz, siła pędna się nie wytwarza prawie żadna, czasem poderwie się jakieś kółeczko i zacznie się kręcić samo dla siebie, ale ruch jego nie przenosi się na inne kółka, pasy i transmisje nie funkcjonują, — maszyna cała, choć na pozór silna, staje się niepożyteczna...

Tak bywa i z człowiekiem, który popadł w tego rodzaju stan duchowy. Chciałby czasem z tej drogi nawrócić, chciałby się skupić, wysilić swój umysł i pracę rąk swoich ku jakiemuś dobremu celowi, niestety -- przychodzi to bardzo trudno. Ratunek może przyjść tylko od wewnątrz — od przełamania w sobie tej jakiejś ociężałości, apatii, niechęci do wszelkiego działania; od wzmocnienia własnej woli i przełamania tych wszystkich zapór, które stają jej na drodze...

Duszę trzeba więc przywołać do porządku, trzeba jej przywrócić należny szacunek... a nie wypędzać jej na śmietnik życiowy. Tylko duch nasz zasadami wiary kierowany, może nas z tej rozterki uzdrowić.

Este.

Zakończenie kursu handlowego w Tarnowie

We wtorek dnia 20 kwietnia b. r. odbyło się w sali Państw. Gimn. Kupieckiego zakończenie zorganizowanego przez Katol. Stow. Młodzieży Męskiej kursu handlowego. Kurs przeprowadzony pod fachowym kierownictwem Grona Profesorskiego Gimn. Kupieckiego przy życzliwie udzielonej pomocy tarnowskiej Kongregacji Kupieckiej trwał trzy tygodnie i przygotował 35 uczestników do pracy na tak ważnym odcinku, jakim jest handel polski.

Na zakończenie kursu przybyli pp. profesorowie Państw. Gimnazjum Kupieckiego, przedstawiciele Kongregacji Kupieckiej i Akcji Katolickiej. Przemawiali: p. prof. Uruski im. Dyrekcji Gimn., ks. Pękala dyr. Diec. Instytutu A. K., z ramienia Kongr. Kup. p. Średyński, im. KSMm. ks. Lesiak sekr. gen., im. uczestników kursu druh Lach.

Kurs zakończono hymnem organizacyjnym „Hej do apelu".



Druhny oddz. K. S. M. Ż. w Błoniu par. Przecław na 6-tygodniowym kursie robót ręcznych, prowadzonym przez SS. Służebniczki.

SKŁADKI

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce: Maria Pluta ze Żdżar ad Czarna 5 zł.

Na fundusz prasowy „Naszej Sprawy" złożyła p. Dumarowa z Tarnowa 1 zł.

Na Przytulisko SS. Albertynek: N. N. Tarnów 1 zł.

Na „Caritas" parafii katedr. N. N. 1.50 zł. Bóg zapłać.

Z POLITYKI

Żydzi nie będą mogli należeć do O. Z. N. W ubiegłym tygodniu na konferencji prasowej w Warszawie szef sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Kowalewski przedstawiając ogólne zasady organizacyjne Obozu, zaznaczył, iż przyjmowani do niego będą tylko Polacy. Stosunek Obozu do Żydów będzie taki, jak organizacyj syjonistycznych do Polaków. Zasady chrystianizmu, na jakich opiera się deklaracja płk. Koca, będą czynnikiem decydującym o doborze członków.

Kwestię żydowską uznał płk. Kowalewski za jedną z bardzo ważnych, do której rozwiązania O. Z. N. będzie dążył na drodze wzmożenia emigracji żydów z Polski. Niezależnie od tego Obóz podejmie akcję w celu zatrudnienia ludności polskiej w rzemiośle, przemyśle i handlu, aby te trzy główne dziedziny życia gospodarczego stały się polskimi.

Wkrótce ma się odbyć osobna konferencja, poświęcona specjalnie rozpatrzeniu kwestii żydowskiej, oraz sposobów jej rozwiązania przez O. Z. N.

Nowe zacieśnienie sojuszu polsko-rumuńskiego. Najpewniejszą gwarancją pokoju na Wschodzie Europy jest przymierze Polski i Rumunii. Przyjaźń obu tych państw, trwająca już nieprzerwanie od lat 16, stała się po prostu ich koniecznością, wynikającą z samego ich geopolitycznego położenia. Z przyjaźni tej i sojuszu oba kraje odnoszą jak największe korzyści, dlatego też nie szczędzą wysiłków i zabiegów, aby swoją współpracę zarówno na polu politycznym, jak gospodarczym i kulturalnym coraz więcej utrwalać i umacniać. Niedawny pobyt rumuńskiego ministra spraw zagr. Antonescu w Warszawie wielce się przyczynił do ożywienia przyjaźni, łączącej oba państwa. W tych dniach znów wyjechał do Bukaresztu, stolicy Rumunii, minister Beck. Całe społeczeństwo rumuńskie jak najserdeczniej go witało i przyjmowało. Podczas swego kilkodniowego pobytu przeprowadził on z przedstawicielami rządu rumuńskiego szereg bardzo doniosłych konferencyj, w których omówione zostały wszystkie ważniejsze zagadnienia polityki europejskiej, interesujące Polskę i Rumunię, oraz ustalone wytyczne dalszego, pomyślnego rozwoju politycznych, przyjaznych stosunków między obu krajami. Minister Beck był też przyjęty na dłuższej audiencji przez króla Karola II.

Jak powstrzymać wyścig zbrojeń? Wkrótce rozpoczną się w Genewie obrady Międzynarodowej Konferencji Rozbrojeniowej. Uczestniczą w niej prawie wszystkie państwa wraz ze Stanami Zjednoczonymi A. P. Dotychczasowa jej działalność nie przyniosła żadnych poważniejszych wyników. Świat cały — jak wiadomo — w przyspieszonym tempie gwałtownie się zbroi. W rozbrojenie nikt dzisiaj nie wierzy. Mimo to rząd brytyjski zamierza na konferencji tej wystąpić z wnioskiem, ażeby wszystkie państwa ogłaszały szczegółowo swe budżety wojskowe wraz z wydatkami na zbrojenia. W ten sposób można by dokładniej rozeznać się w rozmiarach obecnych zbrojeń i podjąć skuteczniejszą akcję w celu ich ograniczenia. Anglia również ma zaproponować, ażeby konferencja zwróciła się do Niemiec, by te przystąpiły do międzynarodowego porozumienia w kwestii zbrojeń. Największy bowiem niepokój i obawy budzą osłonięte całkowitą tajemnicą przygotowania wzajemne takich państw totalnych, jak Niemcy i Rosja Sowiecka. Trudno się jednak spodziewać, by rządy ich ujawniły szczerze swe projekty i prace w dziedzinie polityki zbrojeniowej.

Spotkanie Mussoliniego z Schuschniggiem. W ubiegłym tygodniu spotkali się w Wenecji w celu odbycia wspólnych narad szef rządu włoskiego z kanclerzem Austrii. Głównym przedmiotem narad była sprawa wyjaśnienia i dalszego ułożenia politycznych stosunków w obszarze naddunajskim. Niedawno zawarty pakt włosko - jugosłowiański znacznie się przyczynił do konsolidacji w tej części Europy. Natomiast w dalszym ciągu niepewna jest kwestia Anschlussu. W tej sprawie obaj szefowie uzgodnili swe poglądy, uznając konieczność udziału Niemiec w dziele pacyfikacji obszaru naddunajskiego. Należy się więc spodziewać, że Niemcy nadal powstrzymają się od zamysłów pozbawienia Austrii samodzielności państwowej, ale narodowi socjaliści wejdą w skład jej rządu. Innym ważnym wynikiem obrad weneckich jest deklaracja, że t. zw. protokóły rzymskie są otwarte i dla innych państw naddunajskich. Mogą zatem do nich przystąpić Jugosławia i Rumunia. Gdyby to nastąpiło, cała środkowa Europa stanowiłaby jeden zwarty blok państw pod egidą Rzymu. Poza jej obrębem pozostałaby tylko Czechosłowacja, której ścisły sojusz z czerwoną Moskwą nie pozwala na wyraźniejsze zbliżenie się do Włoch.

Z frontów bojowych w Hiszpanii. W ciągu ostatniego tygodnia Madryt pozostawał pod stałym obstrzałem artylerii powstańczej i samolotów. Bombardowanie wyrządziło znaczne szkody, wiele budynków jest w gruzach, a liczba ofiar wynosi około 50 zabitych i przeszło 200 rannych. W dzielnicy uniwersyteckiej toczą się zacięte walki. Czerwoni usiłują przerwać połączenie niektórych oddziałów powstańczych, obwarowanych w szeregu gmachów, od głównej bazy operacyjnej, odciąć im dowóz żywności i amunicji.

Na froncie pod Bilbao armia gen. Mola podjęła na nowo ofensywę i zajęła kilka dalszych pozycyj. Akcja bojowa jest nadal utrudniona z powodu nieustannych deszczów. Czerwoni gotują się do zaciętej obrony miasta. Armia ich ma wynosić 70 tysięcy żołnierzy, a do pomocy posiada przeszło 100 samolotów myśliwskich i bombardujących.

Blokadę portu, przeprowadzaną przez powstańcze okręty wojenne, udało się przerwać kilku statkom angielskim, które pod osłoną nocy przedostały się do Bilbao. Statki eskortował angielski pancernik „Hood" do granicy wód terytorialnych.

Na froncie południowym ożywioną działalność objawiają czerwoni niedaleko Toledo. Zdołali oni wyprzeć po kilku gwałtownych atakach oddziały powstańcze z ich pozycyj i podsunąć się na odległość kilku kilometrów od miasta.

Od dnia 19 bm. granice Hiszpanii pozostają pod ścisłą kontrolą floty czterech państw, mianowicie Anglii, Francji, Niemiec i Włoch. Odtąd obie strony walczące zdane są wyłącznie na własne siły.

Z DIECEZJI

Odznaczeni. Rok. i Mant.: ks. prob. Kornaus z Radłowa i ks. prob. J. Wyrwa z Ryglic.

Przeniesieni. Ks. J. Jarosz z Góry Ropczyckiej do Czarnej ad Sędziszów, ks. T. Kaczmarczyk z Czarnej do Góry Ropczyckiej.

UROCZYSTOŚĆ PATRONALNA KSK.

Oddz. KSK. w Czchowie urządził w swoje święto patronalne akademię, poprzedzoną uroczystą Mszą św. i przystąpieniem do Stołu Pańskiego. Akademię przygotowano według wskazań D. I. A. K. z wstępnym przemówieniem ks. Asystenta. Wzięła w niej udział młodzież KSMż. i KSMm., dzieci szkolne, oraz licznie przybyli goście i nauczycielstwo. Zakończono ją hymnem „Boże coś Polskę".

Zarząd oddz. KSK.

Oddz. KSK. w Jasieniu skupia 75 członkiń, które od lat czterech pracują ochotnie w Akcji Katol. W święto patronalne po nieszporach poświęcił ks. Asystent nowozakupiony obraz, poczem wszystkie obecne członkinie z pieśnią „Po



górach dolinach" udały się procesjonalnie do miejscowej ochronki na wieczornicę. Piękne sceny z życia Najświętszej Marii Panny, przeplatane śpiewami, oraz referaty i deklamacje wypełniły program podniosłej akademii.

W Łączkach Kucharskich odbyła się w tym dniu w sali parafialnej wieczornica. Zagaił ją ks. kan. J. Wałęcki. Podniosłe referaty wygłosiły członkinie KSK. Oddział KSMż. odtworzył piękne 3 sceny z życia Matki Najśw., poczem prezeski i prezesi z innych oddziałów złożyli oddz. KSK. życzenia, a na zakończenie przemówił ks. Kanonik i prezes Par. A. K. St. Kosiński.

Po wieczornicy odbyło się „święcone". M. C.

Oddział KSK. w Podgrodziu, par. Dębica, urządził w d. 11 ub. m. w sali szkolnej akademię ku czci Najśw. Marii Panny. W uroczystości wzięli udział ks. St. Kudej, prezeska okręgowa p. Brniakowa, członkinie KSK., KSMż., młodzież KSMm., ludność wiejska i dziatwa szkolna. Na program złożyło się przemówienie p. Towarnickiej, deklamacja druhny, obrazy z życia N. M. P. i odegrana przez druhny sztuczka „Kwiat polskiej ziemi". Dwie członkinie KSK. wygłosiły referaty. Na zakończenie przemówiła prezeska okręg. p. Brniakowa i ks. St. Kudej. H. T.

Z Rdziostowa, par. Nowy Sącz. W dniu 19 kwietnia br. urządzono staraniem Akcji Kat. „święcone" w domu Gabriela Smajdora, na które przybył ks. prałat R. Mazur, ks. asystent J. Piechota i inni zaproszeni goście. Po poświęceniu darów przemówił prezes oddz. KSM., poczem zaśpiewano „Wesoły nam dziś dzień nastał". Imponująco wypadł śpiew, deklamacje i dialog, wykonany przez druhny KSMż., przy którym dla urozmaicenia przygrywała własna muzyka. Po krótkim pobyciu przemówił w gorących słowach ks. Prałat. Uroczystość ta zapisała się miło w pamięci obecnych. Uczestnik.

Z Woli Radłowskiej, par. Radłów. W naszej wiosce oddz. KSM. i KSK. rozwijają się bardzo dobrze. Jest to zasługa dzielnego prezesa p. Stan. Kijaka i prezeski p. Anny Dulianowej. Ich staraniem urządzono dnia 18 kwietnia br. „święcone". Udział wzięli wszyscy członkowie i członkinie. Na tę uroczystość przyjechał ks. Asystent, prezes Par. A. K. z Radłowa p. Wł. Kobielski i panie nauczycielki z Woli Radłowskiej. W czasie święconego nastrój był bardzo miły. Przemawiali ks. Asystent, p. Kobielski, prezes i prezeska swoich Oddziałów. Dzieci z Krucjaty wygłosiły deklamacje a druhny KSMż. wygłosiły monologi. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę". Czł. A. K.

Z Rzochowa. Odnośnie do korespondencji zamieszczonej w „Naszej Sprawie" w nrze 16 oświadczam, że zakaz uczęszczania młodzieży szkolnej na publiczne przedstawienia na Strażnicę istnieje w Rzochowie od kilku lat i został wprowadzony ze względów ściśle wychowawczych.

Za jego przekroczenie dziatwa szkolna ze względów również wychowawczych musi być odpowiednio karcona.

Wobec tego, że mylnie można rozumieć słowa w korespondencji, jakobym specjalnie zakazywał młodzieży szkolnej brania udziału w publicznych przedstawieniach, urządzanych na Strażnicy z ramienia oddziałów Par. Akcji Katolickiej, oświadczam, że takiego specjalnego zarządzenia nigdy nie wydawałem.

O ile zakaz ogólny jest źle zrozumiany przez zainteresowanych, to zaznaczam, że powiadomiony na czas, zawsze na udział młodzieży w katolickich przedstawieniach pozwolę.

Bronisław Greiss.

Ze Starego Sącza. Akcja Katolicka w Starym Sączu urządziła w ostatnich tygodniach przez trzy niedziele kurs o wychowaniu młodzieży dla rodziców posyłających dzieci do szkoły. Kurs odbył się w lokalu, zaofiarowanym przez klasztor SS. Klarysek i zgromadził przez wszystkie trzy dni po 100 do 150 osób. Wykłady wygłosili zaproszeni prelegenci, kończąc swe referaty rezolucjami, których treścią było żądanie, aby zasady Chrystusowe panowały w dziedzinie nauczania i wychowania. Wszystkim prelegentom, ks. Kruczkowi, p. K. Woźniakowej, prof. Walkowi, ks. Juszczykowi, Kurnycie i B. Gancarczykowi składa Par. Akcja Katol. serdeczne „Bóg zapłać". St. Majewski, prezes PAK.

Z Wierzchosławic. W dniu 4 kwietnia br. odbyło się w Wierzchosławicach poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę domu parafialnego. Po sumie wyruszył pochód z kościoła ze sztandarami oddziałów KSMm. i KSMż. przy śpiewie „Kto się w opiekę" na miejsce budowy. Poświęcenia dokonał ks. Jubilat, wyjaśniając cel poświęcenia. Młodzież ze Stowarzyszenia odśpiewała kilka pieśni. Ks. Katecheta odczytał dokument, zawierający najważniejsze szczegóły, dotyczące budowy domu parafialnego.

Wieczorem oddz. KSK. urządził akademię, na którą złożyły się referaty i deklamacje, wygłoszone przez członkinie KSK., następnie odbyło się przyjęcie nowych członkiń. W końcu członkinie odegrały dwie inscenizacje: „Zapanuj Chryste" i „Droga przez wieś".

Założony przed paru miesiącami oddz. KSK. w **Bogumiłowicach** urządził w dniu 11 kwietnia br. akademię z okazji święta patronalnego. Po słowie wstępnym, wygłoszonym przez p. Tokarzewską, kierowniczkę szkoły i prezeskę oddz., oddano bardzo dobrze kilka żywych obrazów z życia Matki Najśw., następnie członkinie ze świecami w rękach złożyły przyrzeczenie. Po szeregu deklamacyj, wygłoszonych przez dzieci szkolne, przemawiali: ks. Jubilat, p. Stachowa, p. prez. Głowacki i p. Śledź. Uczestnik.

Rekolekcje

dla P. T. Księży odbędą się w Seminarium Duchownym w następującym porządku:

1) **od 5 lipca (wieczór) do 9 (rano) dla PT. Księży Katechetów; (nauki głosić będzie Przew. Ks. Kosibowicz T. J.).**
2) **od 12 lipca (wieczór) do 16 (rano) dla PT. Księży Proboszczów; (nauki głosić będzie Przew. Ks. Kwiatkowski T. J.).**
3) **od 19 lipca (wieczór) do 23 (rano) dla PT. Księży Wikarych; (nauki głosić będzie Przew. Ks. Pirożyński, Redemptorysta).**

Uprasza się o wczesne zgłoszenie do Rektoratu Seminarium Duchownego w Tarnowie.

Z POLSKI

Zakończenie roku szkolnego w gimnazjach ogólnokształcących nastąpi w roku bież. 16 czerwca, w szkołach powszechnych nauka potrwa do 22 czerwca.

Zmarł śp. Witold Jan Mościcki, starszy brat P. Prezydenta R. P., były właściciel majątku ziemskiego Majdany w woj. lubelskim. Przeżył lat 81.

Odkryto bogate złoża rudy żelaznej na Wołyniu, w pow. równieńskim, w okolicy wsi Żeleźnica. Ma to być ruda najlepsza ze wszystkich dotąd eksploatowanych w Polsce. Badania laboratoryjne wykazały, że zawiera około 52 proc. żelaza, a ponadto około 7 proc. manganu. Eksploatowane dotąd rudy dają 46 do 48 proc. żelaza. Tereny kopalniane są oddalone o 30 km. od linii kolejowej, ale istniejąca szosa umożliwi transport samochodami ciężarowymi.

Spłonęła największa w Polsce fabryka dykt i tektur braci Konopackich w Mostach koło Wołkowyska. Pożar strawił wszystkie budynki fabryczne. Straty wynoszą około 2 milionów złotych. W związku z pożarem utraciło pracę 700 rodzin robotniczych.

200 tysięcy złotych przemycili za granicę. Przed sądem okręg. w Gdyni stanęło 7 kupców gdyńskich, którzy zdołali przemycić przez granicę polsko-gdańską ponad 200 tysięcy złotych. Koniec tej robocie położono w styczniu br. wskutek doniesienia jednego ze stolarzy gdyńskich, u którego przemytnicy zamówili meble wewnątrz wydrążone, mające służyć do przemytu pieniędzy.

Żyła 123 lat. We wsi Krasna gm. szczuczyńskiej zmarła Anna Ruckowa w wieku lat 123. Zmarła do ostatniej chwili życia zachowała dobrą pamięć, oraz słuch. Powodem zgonu było przeziębienie. Zmarła pozostawiła wnuka, który liczy dzisiaj 84 lata.

Fałszywy lekarz wykorzystywał chłopów. W Stryju skazano Michała Iwanciowa na jeden rok bezwzględnego więzienia za kilkadziesiąt oszustw, popełnionych na szkodę rozmaitych włościan. Iwańciow podawał się za lekarza i zapisywał naiwnym zamiast lekarstw różne pudry i kremy. Pech chciał, że pewnego dnia zeszło się kilku jego „pacjentów", którzy przekonali się, że te wszystkie lekarstwa na różne „choroby" są jednakowe.

Hojny dar Wołynia na F. O. N. Delegacja samorządu powiatowego w Horochowie ze starostą Raczyńskim na czele wręczyła wojewodzie wołyńskiemu czek na 10.000 zł., przeznaczając tę sumę na Fundusz Obrony Narodowej.

Jednocześnie gminy wiejskie pow. horochowskiego zadeklarowały na ten sam cel łączną sumę 6250 zł.

W Książnicach i Tuszowie Narodowym, pow. mieleckiego odbyły się kursy informacyjne o obronie ludności cywilnej przed napadem lotniczo-gazowym. Kursy przeprowadził podinstr. OPLG. p. J. Pawełczak. W kursie w Książnicach wzięło udział ponad 100 osób.

Ekspertyzy rolnicze przeprowadza **biegły sądowy** (dekr. Prezydium Sądu Apelacyjnego).
Wiadomość w Administracji „Naszej Sprawy".

ZDOLNA ABSOLWENTKA SEMIN. NAUCZYCIELSKIEGO
poszukuje
posady nauczycielskiej w pryw. szkole powszechnej lub we dworze w charakterze nauczycielki, albo sekretarki — umie pisać na maszynie — ewent. innej odpowiedniej posady.
Łaskawe zgłoszenia do Redakcji „Naszej Sprawy".

Zarząd Sekcji Młodych przy Sodalicji M. Nauczycielek w Tarnowie zaprasza PT. Sodaliski na zebranie, które odbędzie się w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego dnia 6 maja 1937 r. o godz. 11 w klasztorze SS. Urszulanek.

Józef Leszczyc 29

Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

Zgorzkniały opuścił izbę. Nie wiedział po co to czyni. Zmęczone pracą ramiona ciążyły dotkliwie i nogi mu się plątały. Wsparty o jabłoń, wodził błędnymi oczami po znanych osiedlach. Zatrzymał je na drugim końcu wsi, gdzie mieszkali Skublowie.

— Tam nie wiedzą, co to bieda i cierpienie...

Wspomniał swą rozmowę ze Staszkiem.

Dobrze o miłości gadać, gdy się ma wszystko, co trzeba... Drwiny... Poczekaj, gdy się zmieni porządek, będziesz inaczej śpiewał...

— A może to prawda?... Nic nad miłość nie jednoczy trwalej ludzi...

— Zgański dziś tak szumnie głosił o organizowaniu siły. Czy przemoc można pogodzić ze sprawiedliwością? Znów inni będą jęczeć na krzywdę. Musi coś w tym być. Opowiadają, że Zgański całe noce spędza przy kieliszku... Dobrze mu mówić... Rozporządza pieniędzmi i ludźmi... Sprawiedliwość kupić za obce pieniądze... Pfui!...

— Gdyby ludzie byli lepsi!...

Nie zauważył psa, który mu się łasił koło nóg... Kopnął go ze złości, a po chwili przywołał i głaskał.

Z izby przyleciała cicha melodia Baśki...

Pod Twą obronę, Ojcze na niebie,
Grono Twych dzieci swój powierza los.
Ty nas błogosław, ratuj w potrzebie
I broń od zguby, gdy zagraża cios...

Wspomnienie nieboszczki matki, która lubiła tę pieśń nucić wieczorami, targnęło nim silnie.

Usta skurczył mu uśmiech wyzwolony z powijaków, ale nie darzący spokojem.

Nie mógł zgarnąć myśli do kupy, by wybrać z nich jakiś sens... gdy wlókł się do izby.

Przy najbliższym spotkaniu skarcił ostro ojca, że gospodarstwo zaniedbuje, dom okrada i ośmiesza swoim postępowaniem w oczach wsi całą pracę organizacyjną.

— Idź mądralo... Starego będziesz uczył?... Dwóch srok za ogon nie chwycisz... Albo jedno, panie tego, albo drugie...

Słowa Jaśka wzbudziły jednak w nim refleksje. Zastanawiał się, dlaczego mu w Gliniarkach praca idzie jak z kamienia.

Stwierdził z rozczarowaniem, że większość nawet nie zajmujących się dawniej polityką, garnie się do umiarkowanego ruchu ludowego. Młodzież z koła sekunduje starszym, zabarwiając swój kierunek radykalniejszymi wypowiedzeniami.

Do Akcji Katolickiej zaciągają się starsi ze stronnictwa ludowego, co lepsze kobiety i dziewczęta.

Młodzi spod „patronatów" a kołowcy — to ogień i woda. Może by tę walkę wyzyskać?

— Kto temu winien, że nas tak mało? — zapytał siebie. — Trzeba się zabrać do roboty...

Próby owładnięcia kołem młodzieży zawiodły, choć młodzi w rozmowie przytakiwali i jeszcze śmielsze od niego wygłaszali poglądy. Pojedyncze kaptowanie, w które tak bardzo wierzył Zgański, nie przyniosło wiele. Gdy przyszło płacić wkładki, zapał chwiejnych członków ostygł.

Zgański mu często zwracał uwagę, żeby nie pił na swoim terenie, bo gotów się z czym niepotrzebnie wygadać. Wojtek uznawał słuszność, ale żadną okazją nie wzgardził.

Rozczytując się w pismach komunistycznych, tak nimi przesiąkł, że nawet w domu używał terminów wiecowych. Wierzył święcie, że nad jego pragnieniami zabłyśnie kiedyś słońce i wszystkie rwące się wysiłki zjednoczy wielki dzień, który już świta. Takie klęski, jakie dotąd w walce po-

ZE ŚWIATA

Położenie Kościoła w Hiszpanii. Redakcja jednego z katolickich pism Belgii otrzymała niedawno drogą okólną list z czerwonej Hiszpanii, który uniknął cenzury. Przyniósł on wiadomości o prześladowaniach katolików w tym kraju. Kapłani, którzy uniknęli rzezi, pełnią dalej swe obowiązki, ukrywając się przed komunistami. Kapłan wykryty pewny być musi śmierci. Chodzić w sutannie jest oczywiście wykluczone. Jeśli spieszy do chorego, stawia życie własne na kartę.

Rewizje po domach nie ustają. O każdej porze dnia zjawiają się anarchiści w mieszkaniach prywatnych i niszczą wszystko to, co odkryją z przedmiotów religijnych, nawet z zagranicy nadeszłe widokówki, wyobrażające jakiś kościół.

Na Litwie nie wolno uczyć dzieci po polsku. Zamieszkałą w Kompach w pow. kowieńskim na Litwie Otylię Girewiczównę skazano na grzywnę 150 litów za domowe nauczanie miejscowych dzieci języka polskiego. Jednocześnie ukarano grzywną rodziców dzieci, które uczyły się po polsku.

150 żołnierzy strzeże prywatnej siedziby kanclerza Hitlera w Berchtesgaden. Prasa szwajcarska podaje opis prywatnej siedziby kanclerza Hitlera w Berghof koło Berchtesgaden, gdzie złożył mu wizytę szwajcarski dziennikarz Werner.

W odległości 15 klm. od willi wszelkie pojazdy, samochody i piesi są ustawicznie zatrzymywani przez posterunki, które legitymują wszystkich. U stóp wzgórza, na którym wznosi się willa Hitlera, widnieje napis: „Przejście i przejazd wzbronione"! Od tego miejsca wolno zbliżyć się do willi tylko osobom, które mają zezwolenie władz. Te są jeszcze 12 razy kontrolowane przez zaufanych ludzi Hitlera, członków oddziałów ochronnych. Celem zwiększenia bezpieczeństwa w okolicy, w której dla lepszego przeglądu poburzono domy, pełni straż 150 ludzi z tychże oddziałów ochronnych.

Katastrofalny pożar szkoły w Estonii. W pogranicznej miejscowości Killingi w Estonii podczas wyświetlania filmu w szkole wybuchł pożar w następstwie eksplozji. Katastrofa pociągnęła za sobą śmierć 12 dzieci. 48 dzieci ciężko poparzonych przewieziono do szpitala, odległego o 40 klm. od miejsca katastrofy. Nauczyciel, który wyświetlał film, usiłował z rozpaczy popełnić samobójstwo.

Strzał do orła, unoszącego dziecko. W Vilambana na Sardynii orzeł porwał 16-miesięczne dziecko. Ojciec dziecka zranił go na wysokości 300 m. Ciężko ranny powoli sfrunął na ziemię. Dziecko ocalało. Orzeł ważył 27 kg., rozpiętość jego skrzydeł wynosiła 2 m. 75 cm.

Straszna nędza w Chinach. W prowincji Kwejczau w Chinach zmarło około 3 tysiące dzieci z powodu epidemii tyfusu i dyfterytu. Miejscowe władze domagają się przeznaczenia specjalnych funduszów na walkę z głodem. Głoduje przeszło 5 milionów osób.

KONKURS

na posadę organisty w Wietrzychowicach i Jazowsku rozpisuje się do 15 maja b. r.

Podania z dołączeniem świadectwa kwalifikacyjnego i przebiegu dotychczasowej pracy organistowskiej, potwierdzonej przez PT. Ks. Proboszcza, należy wnosić do Komisji diecezjalnej dla spraw organistowskich w Tarnowie.

---

nosi, są zwycięstwem. Zwiastunem tego dnia wyzwolenia proletariatu była — według Wojtka — młodzież, wychowywana według wskazań Zgańskiego, dążąca do przemian społecznych, do nowego ukształtowania stosunków.

Nienawidził religii i wszystko, co mu ją przypominało.

Powiedzenie Zgańskiego — „kler dotąd sprzedawał nam niebo, a kupował ziemię, teraz my odstępujemy mu niebo, a zabieramy ziemię" — utkwiły mu na zawsze i często je powtarzał.

Najwięcej zgryzów przysparzała mu Baśka. Mimo tylu docinków i przekleństw trwała zawzięcie w swoich przekonaniach, a w dodatku, jak go dochodziły słuchy, rej wodziła w stowarzyszeniu. Nie odważył się ani słowem wspomnieć Zgańskiemu, że ma taką „ciemną i głupią" córkę. Miał jednak chwile głębszego zastanowienia i wtedy podziwiał jej cięte, ale zawsze mądre powiedzenia, a nade wszystko pracowitość.

— Takiej dziwaczki nie spotka chyba prędko — mruczał nieraz do siebie. — Zacięła się w swej klerykalnej ciemnocie, jak ja w walce o sprawiedliwość i równość.

Nie omieszkał wyzyskać każdej nadarzającej się sposobności, by złamać jej upór. Chciał ją rozkochać w Walku — nie powiodło się.

Pewnego dnia zdjął obraz ze ściany i wyniósł do szopy. Baśka go odnalazła, powiesiła na dawnym miejscu i ani słowem nie wspomniała.

Byłby ją wygnał z domu, ale któżby się Olkiem i gospodarstwem zaopiekował.

Kiedy w uroczystość Chrystusa Króla poszła z domu w tym co miała i nie zdobyła się na to, żeby go o oddanie ubrania poprosić, pojął, że nic nie wskóra.

Wypytywał się swoich zwolenników, co też Baśka o nim opowiada, ale twierdzili, że nic nie słyszeli... Gdy się u notariusza dowiedział o zapisie nieboszczki, znikła przed nim ostatnia nadzieja. Zwymyślał ją, dlaczego powiadomienie sądowe skryła przed rodzonym ojcem. Odsunął się zupełnie od gospodarstwa. Do domu zaglądał, by się najeść i wyspać.

W Staszku Skublu dopatrywał się największego wroga, który mu w pracy przeszkadza i Baśkę buntuje. Nie wierzył pogłoskom o jego zalecaniu się do Baśki, bo znał Bronisławę, łapczywą na morgi i honory. O autorstwo tych pogłosek posądzał Staszka, który mu nawet tym chce dokuczyć.

Podżegany ustawicznie przez Zgańskiego, obmyślał różne sposoby, jakby go zniszczyć. Z innym by sobie dawno poradził, ze Staszkiem nie było łatwo. Nie wychodził wieczorami na zabawy, do szynku nigdy nie wstąpił, poza niektórymi domami mało się w ogóle udzielał.

Przygotowane przemyślnie prowokacje potraktował tak, że tylko sprawców upokorzył. Nie udało się Wojtkowi i kompanom rozbić akademii ku czci Chrystusa Króla, zawiodła nawet tyle obiecująca okazja wesela Zośki. Wyzyskał tę sposobność, że Władek miał drużbować Marcinowi. Znał jego poglądy komunistyczne, przywiezione jeszcze z Argentyny. Wprawdzie Władek taił się z tym przed znajomymi. Chodziło mu o matkę i narzeczoną, do której by nie miał wstępu, gdyby wyszły na jaw jego przekonania. Kiedy owa dziewczyna z nim zerwała, było mu już wszystko jedno. Ofertę Wojtka, popartą kilku kolejkami, przyjął, zapewniając o dokładnym wywiązaniu się z zadania. Żeby go skaptować zupełnie, doniósł mu Wojtek w międzyczasie, co było główną przyczyną zerwania. Wymienił szereg ludzi, którzy mu opowiadali, że Staszek posądził go publicznie o komunizm. Namówieni Wojtkowi poplecznicy potwierdzali prawdziwość niezbicie.

Władek postanowił po pijanemu załatwić się na weselu ze Staszkiem. (C. d. n.).

GOSPODARSTWO

Cykoria na paszę i przyprawę do kawy.

Uprawa cykorii powoli zaczyna być wprowadzana w naszych gospodarstwach. Liście cykorii służą na paszę, a korzeń może być odstawiony i sprzedany fabrykom, wyrabiającym przyprawę do kawy.

Gleba pod cykorię. Ziemia pod cykorię powinna być nie za ciężka, bogata w wapno. Na ciężkich gruntach lepiej cykorii nie uprawiać. Dobrymi dla cykorii są gleby glinkowato-piaszczyste, lub piaszczysto-glinkowate. Udaje się cykoria nawet na ziemiach względnie lżejszych, dając przy odpowiedniej uprawie i odpowiednim nawożeniu wcale dobre plony. Gleba buraczana całkiem odpowiada uprawie cykorii.

Stanowisko dla cykorii może być takie, jak i pod buraki. Dobrym przedplonem są oziminy, gorszym nieco okopowe, ze względu na wyczerpanie gleby z pokarmów. Po cykorii udają się dobrze ziemniaki i buraki.

Uprawa ziemi pod cykorię musi być staranna i już na jesieni przeprowadzona. Po zbożach powinna być wykonana podorywka, a na zimę orka głęboka. Orki wiosennej należy unikać. Jeżeli rola była na zimę głęboko zaorana, to na wiosnę puszcza się kultywator, bronę, w celu zniszczenia chwastów. Cykoria lubi ziemię osiadłą, dlatego uprawki powinny być dostatecznie wcześnie wykonane.

Nawożenie. Cykoria może być uprawiana na oborniku zaoranym na jesieni, lub w drugim roku po oborniku. Na wiosnę dajemy pod cykorię tylko nawozy pomocnicze. Podobnie jak buraki i marchew, cykoria wymaga potasu, azotu i fosforu. Na parę dni przed siewem cykorii zasilą się ziemię azotniakiem w ilości od 50 do 100 kg. i supertomasyną 30% od 80 do 120 kg., względnie zamiast obu nawozów osobno wysiewa się supertomasynę azotniakowaną w dawce około 200 kg. na hektar. Po przerywce można jeszcze dać 100—140 kg. saletry wapniowej lub sodowej.

Siew cykorii winien przypadać po okresie przymrozków, a więc na początku maja. Cykorię uprawia się wyłącznie rzędowo, przeważnie na płask. Siew może być uskuteczniony ręcznie, w rzędy odległe od siebie co 25 do 30 cm. Ręcznie siejemy w linie, wyznaczone znacznikiem. Na hektar wychodzi 5—10 kg. nasienia. Przed siewem dobrze jest pole zwałować, aby było gładkie i równe.

Pielęgnacja. Po skiełkowaniu i wzejściu roślinek cykorii należy puścić motyki między rzędami, aby zniszczyć skorupę ziemi i wytępić chwasty. Po ukazaniu się czwartego listka, wykonuje się przerywkę, przy czym zostawia się rośliny w rzędzie w odległości około 15 cm. jedna od drugiej. W ciągu wzrostu cykorii wskazane jest częste wzruszanie ziemi aż do czasu, dopóki na to liście pozwolą. Jeżeli niektóre rośliny strzelają w łodygę, to powinny być wyrwane.

Zbiór cykorii łatwiejszy jest na ziemiach lżejszych. Dojrzałość korzeni poznaje się żółknięciu liści, co ma miejsce z końcem września. Po wykopaniu, obcinamy nać cykorii i zużywamy na paszę dla bydła i trzody chlewnej. Plon cykorii wynosi z hektara około 150 do 300 cetnarów. Z 3—4 cetnarów świeżych korzeni otrzymuje się około 100 kg. suszonej cykorii.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Pasze treściwe podrożały. Na skutek podrożenia pasz treściwych, produkcja zwierzęca została zagrożona. Produkty hodowlane, jak mleko i masło utrzymują się na niskim poziomie. Daje się zauważyć brak trzody słoninowej. Objawem niepomyślnym jest spadek o blisko połowę cen prosiąt.

Rolnicy coraz więcej uprawiają tytoniu. Na 16 województw tytoń jest uprawiany w 9 województwach. Ogólny obszar plantacji tytoniowych wynosił 6 tysięcy hektarów w r. 1936. Z tej przestrzeni wyprodukowano blisko 11 milionów kg. tytoniu. Rolnicy otrzymali za tytoń blisko 10 milionów złotych. Z obliczeń wynika, że przeciętna 6-osobowa rodzina drobnego rolnika zarabia u siebie około 7 złotych dziennie.

Zniżka cen nawozów. Kainit potaniał z 315 zł. na 280 zł. za wagon 10 tonowy. Również cena saletry sodowej obniżyła się do poziomu cen saletry wapniowej, czyli zniżka wynosi 5 procent. Na terenie całej Polski zwiększono kredyty dla rolnictwa na kupno nawozów sztucznych.

Wywóz produktów hodowlanych. Wywóz trzody osiągnął w 1936 roku 1 milion 100 tysięcy sztuk, gdy w roku poprzednim 808 tys. Z liczby tej tylko 20 procent trzody wywieziono pod postacią żywca, resztę stanowią przetwory, jak bekony, szynki w puszkach, konserwy i wędliny.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg. żyto 23.50—23.75 zł., pszenica 28.50—28.75 zł., jęczmień 21.75—22.25 zł.

ZAWIADOMIENIA.

Zawiadamiamy zespoły konkursowe z Kółek Rolniczych: Piotrkowice, Dąbrówka Tuchowska, Żukowice Stare, Falkowa, Brzozowa, Gromnik, Meszna Szlachecka i Lichwin, że materiały konkursowe są do natychmiastowego odebrania w biurze O. T. R.

Dla przeprowadzenia prób uprawowych, sprowadzono 30 kg. konopi, odmiany Jugosłowiańskie, które można nabyć w O. T. R. w cenie 65 gr. za 1 kg. Poza tym Tow. Rolnicze sprzedaje siemię lniane w cenie 60 gr. za 1 kg.

Celem zapoznania rolników z uprawą roślin pastewnych (koński ząb, kapusta pastewna i słonecznik pastewny), Tow. Rolnicze informuje, że sprzedaje nasiona wymienionych roślin na pólka po 100 m² pod każdą roślinę — razem 300 m², wraz z 12 kg. soli potasowej 20% — w cenie 1 zł.

Okręgowe Tow. Rolnicze, chcąc przyjść z pomocą rolnikom zorganizowanym w Kółkach Rolniczych w nabyciu odpowiedniego materiału hodowlanego, zajmie się jego zakupieniem i prosi o wpłacenie pod naszym adresem do dnia 10 maja br. po 10 zł. zadatku na cielęta (jałoszki i buhajki), na owce po 4 zł., zaś na knury po 5 zł.

Odnośnie do zgłoszonych zespołów z wychowem cieląt prosimy o natychmiastowe złożenie zadatków, gdyż materiał hodowlany już jest do nabycia.

O. T. R. w Tarnowie.

Zbiórkę na dożywianie dzieci zorganizowało z własnej inicjatywy **Koło Gospodyń Wiejskich w Woli Rzędzińskiej** w niedzielę dnia 18 bm., uzyskując dochód 23 zł. 32 gr., przeznaczając go do dyspozycji miejscowemu komitetowi pomocy Dzieciom i Młodzieży, na ręce kier. szkoły p. Stańczyka.

Zniżki przy nabywaniu leków przez członkinie K. G. W. uzyskało O. T. R. dzięki uprzejmości p. Mgra Ujejskiego w jego aptece na Rynku w Tarnowie.

DO SPRZEDANIA

dom drewniany w dobrym stanie (połowa nowa, wolna od podatku) 5 ubikacyi, oraz duże zabudowania gospodarskie łącznie z ogrodem **w Tarnowie.**

Wiadomość: Tarnów, ul. P. Marii, w sklepie pp. Patrońskich.

Blednicę
niedokrwistość
osłabienie
usuwa,
pobudza apetyt
Magistra KRZYSZTOFORSKIEGO
wino chinowo żelaziste
na maladze hiszpańskiej.
Cena za fl. zł. 2, fl. podw. zł. 3·50
Do nabycia we wszystkich aptekach.
Laboratorium chem. farm.
Mgr M. KRZYSZTOFORSKI
TARNÓW.

Ostrzeżenie

Stwierdziliśmy szereg wypadków sprzedawania przez niesumienne firmy małowartościowych naśladownictw pod nazwami zastrzeżonymi w Urzędzie Patentowym dla naszych środków do zwalczania chorób i szkodników roślin.

Przeciw tym firmom wnosimy do prokuratury doniesienia karne.

Ostrzegamy więc wszystkich naszych PT. Odbiorców przed nabywaniem naszych środków na wagę, nie w oryginalnym, fabrycznym, zaplombowanym opakowaniu i prosimy we własnym interesie o zwracanie bacznej uwagi przy kupnie na nazwę środka z numerem rejestracyjnym Urzędu Patentowego, na plombę fabryczną i znak fabryczny:

S.A. AZOT

(Rej. U. P. R. P. Nr. 23306).

Zarząd „AZOT" S. A. Jaworzno.

Apteka „Pod Opatrznością"
Mgra farm. St. Chomińskiego
Tarnów, ul. Targowa 7. (na Burku)
utrzymuje na składzie
leki krajowe i zagraniczne.

FERD. ROGOWSKI
BRONZOWNIK
Tarnów, ul. Krakowska l. 24 (oficyny)
poleca swoje wyroby kościelne ze srebra, brązu i innych metali jako to:
Kielichy i puszki srebrne i półsrebrne, monstrancje, krzyże, kadzielnice, łódki, pająki, dzwonki harmonijne, okucia i gwoździe sztandarowe i t. p.
Przyjmuje stare rzeczy powyżej wymienione do złocenia, srebrzenia, odnowienia i naprawy. Posiada stale na składzie gotowe wyżej wymienione przybory liturgiczne.
Ceny przystępne.

Tanio do nabycia
parcela budowlana
powierzchni 7000 metrów kwadratowych. Ziemia ogrodowa, położenie malownicze, klimat podgórski, zdrowy. Kościół, stacja kolejowa, lekarz — w miejscu. Dla PT. Emerytów wymarzone. — Parcela do nabycia w całości lub częściowo. Wiadomość: H. Bosowski, Ciężkowice, pow. Tarnów, lub w Redakcji „Naszej Sprawy"..

Jedyne chrześcijańskie
PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTROTECHNICZNE
Czesław Bandura
TARNÓW — Plac Kazimierza W. 1. — Telefon 95.
Budowa urządzeń elektrycznych: siły, światła, telefonów, sygnalizacji, radio.
Sprzedaż: materiałów elektrycznych, motorów, żarówek, radio, lamp radiowych. — Warsztat reperacyjny maszyn elektrycznych, aparatów radiowych, głośników, słuchawek, detektorów, akumulatorów, **fachowe ładowanie i obsługa tychże.**
Kosztorysy i porada na żądanie gratis. — Rok założenia 1917

KUPIĘ niedrogo używany **kultywator, sprężynówkę, siewniczek** kilkurzędowy ręczny, **bronę kolczatą** (walec kolczaty, albo zębaty).
Witold — Kolonia Filarecka, poczta Tuchów.



Niezręcznie podany napiwek.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.